Nr 266. Kraków, Sroda 21 Listopada 1900. Rok XIX.

NOWA REFORMA

Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9. do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

„Wóz i Przewóz".

Kraków, 20 listopada.

Jeden z lwowskich organów skoncentrowanej reakcyi udaje, że nie wie o jednym z głównych postulatów komitetu centralnego, mianowicie o żądaniu, aby kandydat poselski do Koła polskiego wstąpił i w niem przez cały czas posłowania swojego pozostał. Z powodu artykułu naszego, zwracającego baczną uwagę na ten reakcyjny imperatyw komitetu centralnego, twierdzi „Dziennik Polski" że „N. Reforma" dorobiła sobie ten zwrot, wedle swojego „widzi mi się" do niewydanej dotąd odezwy komitetu centralnego. Z świętem oburzeniem zapytuje tedy „Dziennik", jak może „szanujące się pismo" wygłaszać krytykę w ważnej, zasadniczej jakiejś kwestyi, na podstawie pospolitego „on dit"? W ten sposób potępić miała „N. Reforma" rzecz „jeszcze nie istniejącą".

Radzilibyśmy oficyalnemu organowi reakcyjnej koncentracyi przeczytać przedewszystkiem artykuł, z ktorym polemizuje, zanim na jego argumenty „zasadniczo" odpowie. Powtóre konieczną jest rzeczą poznać nieco bliżej temat, który się porusza. jeżeli się nie chce napisać „zasadniczego"... głupstwa. W tym wypadku wprost przeciwnej taktyki trzymał się „Dziennik Polski" i wpakował się w brzydkie bagno.

Przedewszystkiem tedy niechże sobie redaktor „Dziennika Polskiego" zechce przeczytać nieco uważniej artykuł nasz p. t.: „Łapka" i wskaże nam zwrot, w którym choćby słówkiem wspominamy o jakiejś niewydanej, a dopiero wydać się mającej odezwie komitetu centralnego? Ani nas ta odezwa, której komitet wypocić jakoś nie może, grzeje, ani ziębi. — Z góry możemy wiedzieć, co w niej będzie powiedziane, i zupełnie ciekawi nie jesteśmy dowiedzieć się, w jakie kwiatki obłudy i sofisteryi politycznej ubiorą ją przywódcy konserwatywni z komitetu centralnego. Ciekawość tę zostawiamy do niepodzielnego użytku organom skoncentrowanych reakcyonistów galicyjskich.

Twierdziliśmy jedynie, że w odezwach, jeszcze przed miesiącem wysłanych do delegatów miast, wzywa ich komitet centralny do zawiązywania miejscowych komitetów, celem poparcia takich kandydatów, „którzy oświadczą, że do Koła polskiego wstąpią. i w niem przez cały czas posłowania swojego pozostaną". Odezwy takie odczytano przecież przy zawiązywaniu wszystkich komitetów miejskich i powiatowych; odczytał ją także prezydent miasta Krakowa, przed zaproszonem gronem mężów zaufania. O ten postulat toczy się też obecnie walka z komitetem centralnym, gdyż miasta swoim demokratycznym kandydatom zostawiają wolną rękę co do zachowania się ich na wypadek, gdyby Koło polskie statutów swoich nie zmieniło.

Wszędzie też, gdzie stronnictwo konserwatywne rozwija działalność wyborczą z ramienia komitetu centralnego, wysuwa ono na pierwszy plan żądanie „bezwzględnej solidarności", polegające na tem, aby kandydat na posła złożył obowiązujące oświadczenie, że do Koła polskiego wstąpi „i w niem przez cały czas posłowania pozostanie."

Stwierdzamy więc, że żądanie takie ze strony komitetu centralnego zgłoszono zaraz w pierwszej chwili jego wskrzeszenia w obecnym okresie wyborczym, i że mieliśmy nie urojoną jakąś, lecz faktyczną podstawę do zwrócenia uwagi na „łapkę", zastawioną na łatwowiernych kandydatów i wyborców przez komitet centralny.

A że to jest „łapką", to także chyba nie ulega wątpliwości. Bo jeżeli się nietylko wysyła posła do Koła polskiego, w którem większość mieć będą konserwatyści, lecz, bez względu na tok spraw krajowych i narodowych, każe się im bezwarunkowo w tem Kole pozostać, — to już „łapie się ich" z ciałem i duszą, oddając ich na łaskę i niełaskę tej kliki konserwatywnej, która tendencyą i działalnością swoją dotychczasową stanęła w jawnej sprzeczności z narodowemi i ekonomicznemi interesami kraju. Posłowi opozycyjnemu, jeżeli już skazuje się go na przymusowy pobyt w Kole polskiem, — z czem my się nie zgadzamy, — nie godzi się przecież zamykać drogi do odwrotu, lecz trzeba zostawić mu zupełną swobodę wystąpienia z Koła, gdy jego menerzy albo statutów nie zmienią, albo w sprawie jakiejś żywotnej znowu zaprzepaścić zechcą najżywotniejsze interesa kraju, jak się to już tyle razy stało. Jest więc wprost rzeczą uczciwości publicznej, aby walki wyborczej nie wprowadzać na tory, na których właściwie nie ma powodu do walki o zasady, a rozchodzić się może jedynie o osoby, co znowu jest kwestyą drugorzędną.

Bo albo ktoś pochwala obecną gospodarkę kliki konserwatywnej, a wtedy powinien powinien powiedzieć: „dobrze nam z wami, wy zrobiliście nam raj w Galicyi, więc rządźcież nami dalej", — albo ktoś zasyczy z bolu na widok powszechnej zgnilizny i nędzy w kraju i zawoła: „dość już tych rządów konserwatywnych, starajmy się o zastępy nowych ludzi w ciałach reprezentacyjnych". W pierwszym wypadku zupełnie racyonalnie postąpimy, żądając od kandydatów poselskich, aby szli nadal pod komendę stańczykowską w Kole polskiem. Kiedy nam dobrze z nimi, niechże dalej nami rządzą. jak rządzili dotąd. Ale w drugim wypadku trzeba powiedzieć kandydatowi poselskiemu: „nie idź pod komendę stańczyków, a jeśli tylko zaczną swoje praktyki, uciekaj od nich i działaj na własną rękę, bo po to posyłamy cię do parlamentu".

Jest więc „wóz i przewóz". „Tertium non datur". Kto żąda t. zw. „bezwzględnej solidarności Koła polskiego" — ten aprobuje dzisiejszy stan kraju, ten jego zmiany nie żąda i uderzyć powinien czołem przed pp. Jaworskim i Dawidem Abrahamowiczem, wyrażając jedynie uniżoną prośbę, aby nowym posłom zakneblowali usta i sami robili, co uznają za stosowne. Hasło „bezwzględnej solidarności", w formie przez nas określonej rzucone na arenę wyborczą, nietylko narodowem nie jest, lecz sprzeciwia się pojęciu narodowej solidarności, skupiającej wszystkie frakcye polskie, a jest wyrazem koteryjnej zachłanności — i niczem więcej. Kto pod takiem hasłem rozwija działalność wyborczą, ten jest czystej wody reakcyonistą i w posługi reakcyi dążąc, staje się tem samem wrogiem postępu i rozwoju kraju.

Wszelkie inne tłomaczenia hasła t. zw. „bezwzględnej solidarności Koła polskiego" są niegodziwym wykrętem, obliczonym na łatwowierność ludzką.

Dola notaryatów.

Ze sfer notaryalnych piszą nam:

Przez wprowadzenie nowej procedury sądowej, agenda adwokacka znacznego doznała uszczerbku. Pisma sporne, przedtem kilkakrotnie w jednej sprawie wnoszone, ograniczają się dzisiaj do skargi. stąd też dochody adwokatów, ze spraw spornych, główną ich czynność stanowiących, — obniżyły się nieprzmiernie.

Okoliczność ta, oraz znaczny z każdym rokiem po nad potrzebę przyrost adwokatów, wpłynęły na to, że pozbawieni odpowiednich dochodów w zakresie własnego działania, adwokaci wdarli się w agendę notaryuszów, załatwiając czynności kontraktowe, bez porównania częściej, niż to się dawniej zdarzało; — zaś agenda notaryatów, prócz ustawy o przymusie notaryalnym, co do pewnych aktów, nie ma żadnej prawnej ochrony, że i przymus ten przez prywatne, odpowiednio układane, kontrakty często, jest obchodzonym, nowa procedura sądowa dotknęła właściwie stan notaryuszów, a to pośrednio w miejscowościach tych, gdzie są adwokaci (!) a bezpośrednio tam, gdzie adwokatów w miejscu niema, i notaryusz do sporządzania pism spornych był uprawnionym.

Notaryusze już za te doznane ubytki w dochodach swoich żadnej rekompensaty nie mają, ani w obcą agendę wdzierać się nie mogą, gdy nadto zarządzenia najnowsze, co do używania notaryuszów, jako komisarzy sądowych, ograniczyły znacznie działalność tej instytucyi, w sprawach spadkowych i do uszczuplenia obniżonych już dochodów się przyczyniły, co wszystko dzieje się w czasach, w których coraz gorsze stosunki ekonomiczne skłaniają wszelkie stany klas pracujących do obrony własnego bytu przez starania, o podniesienie dochodów.

Taryfa notaryalna wprowadzoną została z ustawą z r. 1871 i pozostaje taką samą bez zmiany, a jakkolwiek później urzędnikom wszelkich wydziałów państwowych, prawo do polepszenia bytu przyznano i dochody podniesiono, — notaryusze nigdy nie upominali się o podwyższenie swej taryfy, nawet o tyle, o ile ustawa notar. w §. 183. upoważnia zgóry ministerstwo sprawiedliwości do jej podwyższenia, bez oglądania się na czynniki prawodawcze. Stąd też i dola kandydatów notaryalnych, chociaż ci równe z konceptowymi urzędnikami sądowymi mają kwalifikacye, bez porównania od doli tychże jest gorszą, a czas ich praktyki w oczekiwaniu na najlichszą posadę dochodzi już do lat 20!

Obecnie więc, gdy notaryusze w miejsce rownorzędnego z innymi pracownikami państwa a zupełnie usprawiedliwionego polepszenia bytu doznali w dochodach swoich znacznego uszczerbku, gdy los ich dotyka nie tylko ich samych i ich rodziny, ale także znaczny zastęp pomocników biórowych, gdy niemożliwem dla nich stało się w danych warunkach zabezpieczenie z dochodów przyszłego bytu ich rodzin, którym państwo na wypadek śmierci notaryusza, żadnego zaopatrzenia nie daje — koniecznem jest w interesie całego stanu staranie o zmianę na lepsze istniejących obecnie stosunków.

Państwo powołując ustawami do bytu instytucyę notaryalną, w naszym zwłaszcza, mniej niż prowincye zachodnie kulturnym kraju, dla dobra społeczeństwa a w szczególności wiejskiego ludu, nie zmiernie ważną, wymaga od notaryuszów uzdolnienia, równego kwalifikacyom urzędników klas wyższych, wkłada na nich obowiązki z rygorem odpowiedzialności tak moralnej, jak materyalnej, a kaucyami gwarantowanej, ale nie wyznacza dla nich ani ich rodzin osieroconych żadnego zaopatrzenia. Ten brak zaopatrzenia wkłada na to państwo naturalny obowiązek umożliwienia notaryuszom czerpania odpowiednich dochodów z ich pracy, której zakres ustawami zawarowanym być winien w ten sposób, aby w ich agendy inne instytucye ani osoby prywatne wdzierać się nie mogły. A jeżeli w sferach rzemiosła każdy zawód ma prawo i jest obowiązanym bronić swego zakresu pracy dla chleba i ma sąd, który o dotyczących prawach zawodu rozstrzyga; jeżeli kwestya lakierowania okien mogła wywołać spory między malarzami pokojowymi a lakiernikami i być przedmiotem sporu, — toż tem więcej prawa i obowiązku do obrony zakresu swego działania ma instytucya notaryuszów, — prawników z zawodu, przez państwo ustanowionych, i tem większy obowiązek do obrony interesów tej instytucyi ma państwo, które instytucyę samo ustanowiło i w całej pełni władzę nad nią i jej agendą wykonuje.

W praktyce jednak dzieje się przeciwnie i lubo powody zarządzeń notaryatowi nieprzychylnych są wynikiem chwalebnej chęci czynienia publiczności ulg, w ponoszeniu wydatków, dzieje się to na koszt nie państwa, ale jednego stanu, bez żadnego dlań odszkodowania, w czasach nędzy ekonomicznej i gniotącego wszystkich, a więc i notaryuszów fiskalizmu, w czasach ogólnej tendencyi polepszania bytu wszelkich pracowników tak publicznych, jak prywatnych.

Najpierw zwolniono dokumenty prywatne, opiewające na przedmioty niżej 50 zlr. wartości; od obowiązku legalizacyi; potem polecono surowo sądom załatwianie we własnym zakresie wszelkich legalizacyj, z któremi strony do nich się zgłaszają; następnie ograniczono wykonywanie przez notaryuszów czynności komisyjno-sądowych, zaś przez nową procedurę sądową, uszczuplającą dochody adwokatów a równocześnie przez brak zastrzeżonego zakresu działania notaryuszów, otwarto szeroko wrota wszystkim, do wdzierania się w sferę działalności notaryatów. Przez to wszystko naraża się nietylko byt tej instytucyi, ale wali się na sądy większe obowiązki, naraża strony w sprawach pieniężnych na spory sądowe, w miejsce egzekucyi, z aktów notaryalnych przysługującej, a bardzo często i na znaczniejsze koszty, niż są notaryalne na taryfie oparte, oraz umożliwia się sporządzanie aktów pozornych, dla obejścia przymusu notaryalnego.

Ustawy nasze bronią stanowczo zakresu działania adwokatów, zakazując wdawać się w ich agend tam, gdzie jest już dwóch adwokatów, ale o notaryuszach pod tym względem nic nie stanowią. Przymus notaryalny, odnoszący się do pewnych aktów, ani tak często obchodzony, nie zapewni bytu nietylko notaryuszowi i jego kancelaryi, ale nawet słudze kancelaryjnemu.

Jeżeli więc instytucya istnieje, jest potrzebną i ma prawo do bytu, należy się jej od państwa ochrona prawna, aby istnieć mogła, i dziwić się należy, że pp. notaryusze, w danych stosunkach, we własnym interesie, nie poczynili dotąd żadnych kroków, skoro każdy stan, od prostego robotnika do sędziwego emeryta urzędniczego, stara się o polepszenie w drodze legalnej losu swego i swej rodziny

D.

Z prasy rosyjskiej.

(Polemika dziennikarska o kresy. — Opinia „Old Gentlemana". — Jego zdanie o szkołach w Kongresówce. — Cyfry, przytoczone z „Nowostiej". — Denuncyacya „Moskow. Wiedomostiej").

Poruszona przez „Siewiernyj Kurjer" sprawa t. zw. „centrum" Rosyi i jej kresów, zajmuje w sposób coraz żywszy prasę rosyjską, doprowadzając niektóre jej organa do namiętnej polemiki, podczas której padają nietylko ostre słowa, ale także podnoszone bywają kwestye i wypowiadane zdania, nas, Polaków, bardzo żywo obchodzące. Tem zaś szerszego znaczenia nabrała polemika dzienników rosyjskich, ponieważ z pola czysto ekonomicznego przeszła na pole ogólno-kulturne.

Zpośród ostatnich głosów dziennikarskich, poświęconych tej sprawie, podnieść przedewszystkiem należy artykuł „Rossii". Znany „Old Gentleman" — autor owego artykułu — potraktowawszy z gryzącą ironią zdanie, wygłoszone w poprzednim numerze tegoż dziennika przez niejakiego p. I. Gr., który dowodził, że pod względem zakładów naukowych właściwa Rosya jest pokrzywdzona w porównaniu z kresami, — daje rzeczywisty obraz tego rzekomego „pokrzywdzenia". Czyż można rozprawiać o jakiemś pokrzywdzeniu rdzennych Rosyan pod względem naukowo-wychowawczym na korzyść narodowości obcoplemiennych? — zapytuje „Old Gentleman"; czyż prawdą jest, co twierdzi pan I. Gr., jakoby okręgi naukowe: kaukaski i warszawski, stały wyżej od okręgów środkowej Rosyi?... Nie, to nieprawda — odpowiada on i przypomina, że zniesienie szkół i towarzystw wydawniczych ormiańskich za Kaukazem nie mogło Rosyanom przynieść szkody. Co zaś tyczy się okręgu warszawskiego, to twierdzi, że „policyjne tradycye systemu apuchtinowskiego uczyniły istnienie polskiej szkoły dla Polaków niemożebnem, a szkołę rosyjską — nie do zniesienia." Na kresach istnieją tylko szkoły rosyjskie, ażeby się zaś do nich dostać, trzeba władać językiem rosyjskim, co dla obcoplemiennych jest rzeczą tak trudną, iż 50% młodych ludzi odebrano skutkiem tego możność kształcenia się w szkołach średnich.

Uniwersytety na kresach są także uniwersytetami rosyjskiemi, a „jedyną rzeczą, jakąśmy uczynili na kresach, jest przekształcenie dobrego niemieckiego uniwersytetu w Dorpacie na lichy uniwersytet rosyjski w Jurjewie." Już lat dwadzieścia przeszło — ciągnie dalej autor — pracuje się w Rosyi nad narzuceniem kresom kultury rosyjskiej zapomocą szkoły. Usiłowania w tym kierunku nie przyniosły im korzyści, bo kresy zadowoliłyby się swoją własną kulturą. Tego przecież nie można nazwać pracą na szkodę środka państwa.

Wracając do twierdzenia pana I. Gr. o świetnym jakoby stanie warszawskiego okręgu naukowego, oświadcza „Old Gentleman", że nie pojmuje, skąd zaczerpnął on o tem wiadomości. „Z największą bowiem przykrością przyznać trzeba, że, przywykłszy za czasów Apuchtina nie do pedagogicznego systemu wychowawczego, lecz policyjnie-administracyjnego, szkoła w okręgu warszawskim aż po dziś nie może przyjść do siebie po tej smutnej przeszłości". Skład ciała nauczycielskiego jest tam mierny, gdyż każdy lepszy pedagog woli pozostać w środkowej Rosyi, gdzie nie potrzebuje się zajmować polityką obok swych zawodowych zajęć. Wystarczy pojechać do Warszawy, gdzie można nasłuchać się ładnych historyjek o nauczycielach i to nie z ust samych Polaków, lecz także miejscowych Rosyan. „A zresztą — czyni słuszną uwagę publicysta rosyjski — gdyby szkoła rosyjska na kresach była tak doskonałą, to nie miałaby racyi emigracya młodzieży z kraju Przywiślańskiego do szkół średnich w Poznańskiem i Galicyi".

Są to zdania rozumnie i odważnie wypowiedziane, a mające dla nas tem większą wartość, że „Old Gentleman" wcale nie jest przyjacielem obcoplemieńców — „inorodcew" — wogóle, a w szczególności Polaków. Zresztą przytoczony artykuł zawiera także inne ustępy, nie posiadające dla nas interesu, lecz zabarwione prawdziwym rosyjskim szowinizmem.

„Nabliudatiel" w dzienniku „Nowosti" rozumuje w podobnym duchu. Podnosi on, że dzienniki, kruszące kopię w obronie środka Rosyi, walczą przeważnie pustemi frazesami. Liczby mówią co innego, niż one. I tak naprzykład, środki oświaty rozkładają się w ten sposób: z dziewięciu uniwersytetów, tylko dwa znajdują się na kresach obcoplemiennych, z sześciu akademij duchownych, tylko jedna jest nieprawosławna (rzymsko-katolicka), a i ta znajduje się w Petersburgu, z dwunastu wyższych zakładów technicznych, na kresach spotyka się dwa, ze 177 gimnazyów, kresy otrzymały 50, a ze 104 szkół realnych, 26 przypada na kresy; ze 159 średnich szkół żeńskich, znajduje się 33 na kresach, wreszcie kresy posiadają 800 szkół ludowych z pomiędzy 3840 takichże szkół, zostających pod zarządem ministerstwa oświaty.

Zestawienie to jest na tyle wymownem, iż może się obejść bez komentarza.

Wiernym sprzymierzeńcem dziennika „Nowoje Wremia" w polemice, toczonej z „Siew. Kurjerem", są, „comme de raison". „Moskowskija Wiedomosti", organ niegdyś Katkowa, Aksakowa, a obecnie zrusyfikowanego Niemca Gringmutha. Ten dziennik, wychodząc z założenia, iż obrońcy kresów zamierzają przerobić Rosyę na modłę Austro-Węgier — o czem pisaliśmy już dawniej — puszcza wodze swej fantazyi i złośliwości, z poza której przebija pospolita denuncyacya. „Moskowskija Wiedomosti" dają do zrozumienia, że owi „obrońcy" pragną poprostu rozbioru Rosyi, a przynajmniej zdobycia dla Królestwa Polskiego. lub Finlandyi, stanowiska, jakie zajmują Węgry w monarchii Habsburgów. Idąc dalej w „patryotycznej denuncyacyi", ten dziennik przepowiada, że ludzie innych z nim przekonań dążyliby do utworzenia: „hetmaństwa ukraińskiego", „hanatów tatarskich" w Kazaniu i na Krymie. „Wielkiej Armenii" za Kaukazem itp. Wreszcie autor tych elukubracyj zapytuje: „A cóż będzie wtedy z samą Wielką Rosyą wraz z Moskwą i Petersburgiem?..."

Na to pytanie niechaj ten szanowny publicysta sam sobie odpowie.

Nowy Bismarck.

Hr. Bülow, który od szeregu lat uważany był jako „der kommende Mann" polityki niemieckiej, w którym upatrywano przyszłego „nowego Bismarcka", trzęsącego Niemcami, a przez Niemcy i światem, osiągnął wreszcie cel marzeń swoich, a także i cesarza Wilhelma dla niego snutych, i. jako kanclerz Rzeszy przedstawił się wczoraj parlamentowi niemieckiemu.

Nic więc dziwnego. że Izba posłów wczoraj była przepełniona, a na galeryach nie było miejsca wolnego, że nawet loża dworska była obsadzona. Porządek dzienny zresztą był bardzo ciekawy: poseł Albrecht wniósł interpelacyę w sprawie owych 12.000 marek, wziętych od wielkich przemysłowców na agitacyę, która to kwota już chyba kością w gardle stanęła Posadowsky'emu i rządowi. prócz tego miała się rozpocząć dyskusya nad dodatkowym etatem na rok 1900, a z tem nad rozogniającą dziś wszystkich w Niemczech sprawą chińską.

Przy tym właśnie punkcie zabrał głos kanclerz hr. Bülow i wypowiedział swoje „credo" polityczne. Oświadczył on, że nie powie dziś nic takiego, coby popsuło łączność mocarstw w Chinach, chociaż czuje potrzebę nawiązania porozumienia z narodem. Omówiwszy następnie dzieje chwil poprzedzających wybuch zamieszek w Chinach, wyraził przekonanie, iż mniemanie, rozpowszechnione za granicą. jakoby spowodowało je zajęcie przez Niemców okręgu Kiao-Czao. nie miało najmniejszej podstawy faktycznej.

W tem miejscu z ław socyalno-demokratycznych odezwały się głosy: „Owszem! to była istotna przyczyna!" co widocznie zirytowało kanclerza, który, reagując na wspomniane okrzyki, oświadczył, że ubolewa, iż podobne słowa mogły paść w tej sali.

Dalej mowca zapewniał, że niemiecka polityka nie miała i nie ma innego celu w Chinach, jak nietykalność państwa chińskiego, a już mowy nawet nie ma o jakichś zamiarach zaborczych. Dopóki więc od tego celu inne mocarstwa nie odstąpią, trzymać się go będą również Niemcy.

Z kolei nastąpił niespodziewany zwrot w mowie Bülowa. Oto wiadomo jakie rozgoryczenie w kołach parlamentarnych niemieckich wywołało, iż wydatki na wyprawę chińską pokryto bez zezwolenia parlamentu, i że rząd w przedłożeniu o ich ratyfikacyę nie raczył zniżyć się z prośbą do parlamentu o indemnizacyę tego kroku.

Owóż uczynił to wczoraj zupełnie formalnie hr. Bülow w swojej mowie. Powiedział mianowicie: „Ja osobiście jestem przekonania i daję na to moje przyrzeczenie, że za mojego urzędowania w ten sposób postępować się będzie, aby prawo parlamentu na przyszłość było zachowane i aby kwoty, wydawane przez rząd. były wpierw przez parlament uchwalane. Jeśli panowie żądacie koniecznie, aby padło słowo „indemnizacya", to postaram się, aby pomiędzy rządem a parlamentem nastąpiła zgoda".

Tu znowu socyalni-demokraci zwrócili uwagę na siebie, mianowicie przyjęli owe wywody hr. Bülowa głośnym śmiechem.

Hr. Bülow znowu reagował natychmiast, odpowiadając ku ławie socyalistów: „Śmiech panów ma za zadanie pokryć rozczarowanie z powodu, że w ten sposób usunięty zostaje wszelka możliwość starcia pomiędzy cesarzem a parlamentem".

szą akcyę wojskową uważać. Jedynie ekspedycya, wysłana w kierunku Kotgonu dnia 11 b. m., na taką nazwę zasługiwaćby mogła. Dowodzi nią niemiecki pułkownik hr. York, a w skład jej wchodzi 1350 ludzi piechoty, 200 kawalerzystów i 8 dział. Kontyngentu dostarczyli tym razem Niemcy i Włosi, do których przyłączył się oddział marynarzy austryacko-węgierskich. Hr. Waldersee'go do wysłania tej wyprawy skłoniła ta okoliczność, że dawna załoga Pekinu. złożona z wojsk regularnych, cofnęła się do Kotgonu lub w okolice tego miasta. — Powszechne jednak zdziwienie wywołuje liczebnie słaby skład wyprawy, która ma przed sobą dziesięciokrotnie silniejszego przeciwnika, a która będzie musiała przejść około 200 km przez trudny teren górzysty, zanim dotrze do swego celu.

Wedle ostatnich wiadomości — pułkownik York doszedł dnia 14 b. m. do miejscowości Czatan, położonej przy pierwszej linii chińskiego muru, skąd poprzedniego dnia cofnął się oddział kawaleryi chińskiej, prawdopodobnie będący strażą tylną jakiegoś wielkiego korpusu.

Jak dalece niezłamaną jest energia Chińczyków, dowodzi wiadomość, podana przez „Daily Telegraph", a pochodząca z Szangai, że trzech generałów chińskich na czele 23.000 ludzi maszeruje wzdłuż granicy prowincyi Peczyli. aby powstrzymać ruchy wojsk sprzymierzonych, wysyłających wyprawy w głąb kraju.

Ruch powstańczy w prowincyach południowych, który dotąd — wedle jednozgodnych doniesień — nie miał charakteru nieprzyjaznego cudzoziemcom, naraz zaczyna ten charakter przybierać. „Biuro Reutera" otrzymuje wiadomość z Hongkongu, że w Kantonie sytuacya stała się groźną. Wszyscy niechrześcijanie noszą odznaki, a każdy nie posiadający takiej odznaki, narażony jest na utratę życia, pokazawszy się na ulicy.

O rokowaniach pokojowych dotąd głucho. — Jedynym krokiem pojednawczym ze strony Chin jest ponowny list cesarza Kwangsiu do cesarza Wilhelma, przesłany telegraficznie do Berlina, a noszący datę 14 b. m. Wedle „Reichsanzeigera" — w liście tym cesarz chiński wyraża ponownie cesarzowi Wilhelmowi wdzięczność za jego uprzejmość, a to z tego powodu. ponieważ cesarz Wilhelm nie czyni go osobiście odpowiedzialnym za to, co się stało w Pekinie. Cesarz Kwangsiu zapowiada mianowanie pełnomocników dla rokowań pokojowych, oraz, że oznaczy czas swego powrotu do Pekinu, skoro tylko rokowania dojdą do pewnego punktu. — Dalej przyrzeka on. że na przyszłość uczyni wszystko, aby ochraniać misye chrześcijańskie w Chinach.

Tenże dziennik podaje szczegóły zeznania mordercy posła Kettelera, żołnierza chińskiego, nazwiskiem En-hai, który przyznał się do czynu. Twierdzi on, że dokonał morderstwa na rozkaz jednego z książąt, którego z nazwiska nie zna. Winowajca oświadczył do protokółu, że, wiedząc, jaki los go czeka, prosi, aby na nim wyrok wykonano jak najprędzej.

Z ruchu wyborczego.

Prof. Krotowski postanowił wreszcie stanąć przed krakowskimi wyborcami i zwołał na niedzielę dni 28 b. m., godzinę 3. popołudniu, zgromadzenie do ujeżdżalni pod Kapucynami. W odezwie, podpisane przez pp. B. Wicherkiewicza i M. Rostworowskiego dużo jest mowy, o dokonanem «otrzeźwieniu» ogółu wyborców, co ma oznaczać przychylne ich usposobienie dla pp. Krotowskiego, widocznie jednak sam p. Krotowski i inicyatorzy zgromadzenia, w to, co piszą, nie wierzą, skoro nie mieli odwagi stanąć na publicznem zgromadzeniu, a tylko przed forum sztucznie, z góry dla siebie dobranem, urządzając zgromadzenie.. za imiennemi zaproszeniami!...

Z Przemyśla donoszą:

Na niedzielnem posiedzeniu komitetów pięciu powiatów — oświadczyły się powiaty samborski i rudecki bezwarunkowo za dr. Doboszyńskim, drohobycki za dr. Doboszyńskim, jeśli komitet centralny nie postawi dr. Witolda Lewickiego, byłego posła z tej kuryi i z tego okręgu, a powiaty przemyski i mościski zdały postawienie kandydata na komitet centralny.

Zgłoszenie kandydatur. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie: Zawiązany dla przeprowadzenia wyboru posła do rady państwa z kuryi miast Przemyśl-Gródek komitet przedwyborczy zaprasza kandydatów, którzyby się o mandat ubiegać zamierzali, by kandydaturę swą do dnia 25 bm. zgłosić i na zgromadzeniu wyborców w dniu powyższym w Przemyślu, w sali ratuszowej odbyć się mające przybyć i wyznanie wiary politycznej złożyć.

w ukryciu, do tego czasu wiemy tylko napewne, że z IV kuryi kandyduje Barwiński, a z V inżynier miejski p. Sperro, tego ostatniego nie biorą jednak na seryo. Wspominają tylko o kandydatach jak: Gniewosz, Sapieha, dr Sobolewski dr Byk i innych, ale napewno nic nie wiemy, a przecież 22 bm. odbywają się już wybory na 35 wyborców, mających obrać posła z ogólnej kuryi. W tych dniach wystosował burmistrz miasta zaproszenia, zaczynające się od słów: „W celu porozumienia się co do 35 osób na wyborców" itd., a kończące się słowami: „przyczem nadmieniam, że wstęp na salę tylko za okazaniem tego zaproszenia będzie dozwolony". Z treści tego zaproszenia wnioskować łatwo, że tylko urzędowcy dostali takie zaproszenie. Na tem więc poufnem zgromadzeniu uchwalono utworzyć komitet i zaprosić kandydatów, mających chęć zastąpienia spraw naszych w Wiedniu. a byłego posła Gniewosza zawezwać do złożenia sprawozdania.

Brody, 19 listopada. Wczoraj stanął przed nami kandydat na posła do Rady państwa z miast Brody-Złoczów adwokat i dziennikarz dr Saul Landau z Wiednia. Plakatami w żargonie żydowskim zaprosił wyborców na zgromadzenie, na którem przeważała klasa robotnicza, z inteligencyi bardzo mało. Cała mowa kandydacka była aktem oskarżenia dla byłego posła dra Byka, komitetu centralnego, Koła polskiego, Czechów. Wiele czasu poświęcił kandydat sprawom jak solidarność Koła polskiego, sprawie ruskiej, kwestya żydowska najwięcej mu czasu zabrała, ustawa lichwiarska. stosunki w Borysławiu nie uszły również jego baczności — z patosem mówił o sławnej solidarności Koła polskiego. Były również rozmaite interpelacye. a między innemi, czy wstąpi do Koła polskiego, kandydat odpowiedział, że wstąpi i zapewniał. że nie jest antinarodowym kandydatem.

Na Śląsku odbyły się w Jaworzu prawybory z IV i V kuryi. Z kuryi V wybrani zostali kandydaci polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

P. Piotr Cingr, czeski socyalny demokrata, który stara się o mandat do Rady państwa z kuryi V, w programie, podpisanym przez siebie, stawia pomiędzy innemi następujące postulaty, które podniesie w Radzie państwa: „Zaprowadzenie zupełnego i sprawiedliwego równouprawnienia językowego w sądach i we wszystkich urzędach państwowych, krajowych i gminnych, jakoteż w takich publicznych instytucyach, jak koleje itp. Bezpłatna oświata ludowa, średnia, wyższa i zawodowa. Bezpłatne utrzymanie dla ubogiej dziatwy szkolnej. Zdjęcie ciężarów szkolnych z gminy. a przeniesienie je na kraj i państwo. Upaństwowienie gimnazyum polskiego w Cieszynie; utworzenie seminaryum nauczycielskiego dla Śląska.

Przygody p. Molina. Z Wiednia piszą do „Kuryera Lwowskiego".

W sali starego ratusza odbyło się zebranie wyborców śródmieścia (Innere Stadt). Jako kandydaci zjawili się członkowie postępowo-liberalnego stronnictwa, byli posłowie Noske, Wrabetz, Kopp, Ofner, a także dr. Jan Molin, niegdyś profesor gimn. (v. m.) św. Anny w Krakowie. Mowy programowe nastrojono na jeden i ten sam dyapazon. Padały mniej lub więcej trafne uwagi. Między innymi dr. Kopp zaważył słusznie, że prezydent ministrów wzywa wszystkich, na zjeździe przemysłowców, do skupienia się pod jego sztandarem, nikt jednak nie wie, jak ten sztandar wygląda. Inni kandydaci z goryczą opiniowali o obecnym rządzie i patronowaniu przezeń antisemitów. Najcharakterystyczniejszem był dla nas wystąpienie dr. Molina. Odbyło się ono wśród akompaniamentu drwin, syków, głośnych chichotów. Kandydat rozpoczął z trybuny apostołować nową religię, religię uwzględniającą modernistyczne formy wychowania. Gromkie okrzyki «Schluss», «Abzug», rozległy się po sali, zamieniając się chwilowo w przeciągłe tupanie i wycie. Przewodniczący, dr. Juliusz Magg, starał się burzę zaspokoić przerwaniem na chwilę posiedzenia. Po ponownem otwarciu toku obrad, przeszedł kandydat na pole chaotycznych wywodów politycznych, które musiał zakończyć z powodu niedowierzania i zniecierpliwienia w całem zebraniu. Dla objaśnienia dodać należy, że dr. Jan Molin pochodzi z wieśniaków polskich na Śląsku, że kształcił się w szkołach polskich, za zasiłkiem znanego powszechnie patryoty s. p. Żołtowskiego i rozpoczął bardzo chlubnie swą nauczycielską karyerę. Po odsłużeniu zaledwie połowy lat do emerytury przeznaczonych, dał się nagle spensyonować, przeniósł się do Cieszyna i jawnie zupełnie zaczął w pismach niemieckich prowadzić antipolską propagandę. Pierwsze jego wystąpienie przed laty wywołało niesłychane zdziwienie i oburzenie. Wśród zgromadzonych w ratuszu panowało przekonanie, że kandydat uległ następstwom choroby nerwowej. On sam się mógł przekonać, jak mało w polskich, ale niemieckich ustach brzmi «Schluss! Abzug!»

Echa z wystawy powszechnej

należało do skarbu rosyjskiego, czy do cara; sławna aktorka odpowiadała stereotypowo: „Proszę mi to odesłać do domu". Dozorcom zaczęła się wyczerpywać cierpliwość, na szczęście atoli zjawił się komisarz oddziału i dał znak dozorcom, ażeby Sarze potakiwali. Ciekawym, ile jej posłano do domu z owych przedmiotów.

Ale nietylko prywatni wystawcy starali się zbyć swoje towary i wyroby po zniżonych cenach; tak samo postąpiły sobie rządy — dając w ten sposób dobry, czy zły przykład. Połowa pięknej rue des Nations była do sprzedania. Duński dom razem z urządzeniem zakupiła jakaś pani z prowincyi, przewiezie go do swoich dóbr i postawi w odpowiedniem otoczeniu. To samo stało się z pawilonem Norwegii, gdy pawilon szwedzki, za który żądają 50.000 franków, nie znalazł do ostatniej chwili nabywcy. Podobnie dom bośniacko-hercegowiński, cacko w swoim rodzaju, można teraz jeszcze dostać za 25.000 franków. Pawilon państwa Kongo sprzedano za 15.000 franków; połowę wsi rosyjskiej nabyli jacyś przyjaciele Rosyi; malowniczy domek szwajcarski nie dostał się jeszcze nikomu, gdyż przy kupnie jedni drugich podbijają. Jakiś bogaty Holandczyk kupił pawilon transwaalski i zamierza ofiarować go Krügerowi, gdyby rzeczpospolita południowo-afrykańska nie utonęła w żołądku Bulla. Gdyby jednakże Transwaal zniknął z politycznej karty świata. wówczas pawilon ów stanie się własnością miasta Dordrechtu w Holandyi i pomieści w sobie historyczne muzeum Boërów.

Pod tym względem, jak zresztą pod bardzo wielu innemi, największe powodzenie mieli Japończycy. Ich płótna i tkaniny na polu Marsowem, ich wyroby z laki, drzewa i gliny na esplanadzie Inwalidów znalazły chętnych nabywców zaraz po rozpakowaniu, a teraz na ostatku sprzedali swój pawilon na prawej stronie Sekwany za 100.000 franków. Komisarz oddziału japońskiego, p. Hajaszi, urządził przepyszny bankiet pożegnalny pośród chryzantemów, o jakich my tutaj w Europie ani śnić nie możemy. Wiemy, choćby z książki akademika Loti'ego, że chryzantem jest ulubionym kwiatem Japończyków, jakgdyby ich symbolem narodowym. W ojczyźnie swojej obchodzą uroczystości chryzantemowe, na które spieszą tysiące ludu okolicznego. Taki festyn urządził tedy p. Hajaszi w wigilię zamknięcia wystawy powszechnej. Zaproszeni goście przechadzali się pośród fal kwiecia, jakby w jakimś nadziemskim świecie. W osobnym pokoju stały trzy nagrody wystawowe. trzy prześliczne chryzantemy, prawdziwe arcydzieła kunsztu ogrodniczego, z których dwa, mające po 250 kwiatów szkarłatnych, otrzymała pani prezydentowa republiki, Loubet, — trzeci zaś, o kwieciu, nieco jaśniejszem, pani ministrowa Millerand. Wszyscy zresztą zaproszeni goście wygrali w tomboli jakiś drobny upominek, p. Hajaszi bowiem wydał 5.000 losów, z których każdy wygrywał i zaprosił taką samą liczbę gości.

Do zaproszonych należała także pani Sada Jakko, słynna aktorka japońska, o której wam tyle pisałem. Otóż Sada Jakko otrzymała z rąk ministra oświaty palmy akademickie, które posiadają jej koleżanki: Sara Bernhardt, Réjane, Barlet i Duse. Mąż pięknej Sady, a zarazem dyrektor japońskiego teatru, spodziewał się również jakiegoś odznaczenia, nie otrzymawszy go zaś. zapałał gniewem i kazał żonie zostać w domu, co jednakże wcale nie przeszkadzało, że sam poszedł na festyn. O ile mi się zdaje, aktorki europejskie odznaczają się większą niezależnością wobec swoich tyranów.

Kronika.

Kraków, 20 listopada.

Doroczny obchód rocznicy walki o wolność Ojczyzny z r. 1831 urządza komitet obywatelski w sali „Sokoła" w niedzielę dnia 25 b. m. wieczór, przeznaczając czysty dochód na Przytulisko weteranów wojsk polskich. Nie wątpimy, że patryotyczna nasza publiczność tłumnie pospieszy w owym dniu do gmachu „Sokoła" i tym sposobem da wyraz swojej czci dla bojowników za polską sprawę i przyczyni się do polepszenia bytu materyalnego naszych weteranów. Szczegółowy program podamy później. Bilety do nabycia w handlu p. Rudnickiego linia A-B.

Ślub znanego poety p. Lucyana Rydla z p. Jadwigą Mikołajczykówną, córką włościanina z Bronowic, odbył się dziś o godz. 10 rano w kościele N. N. Maryi.

Mimo, że termin ślubu utrzymywano w tajemnicy, tłumy publiczności ze wszystkich sfer już około godz. 9 rano ustawiły się w Rynku, w miejscu przylegającem do kościoła N. P. Maryi. O godzinie 9½ czekający cierpliwie na przybycie państwa młodych, zobaczyli zbliżający się orszak weselny od strony Placu Szczepańskiego.

Goście weselni jechali na kilku wozach; poprzedzali drużbowie na koniach, orszak zamykała mu-

niamencie swojej wysoko muzykalnie wykształconej małżonki. P. Wierzuchowski, profesor tutejszego konserwatoryum, odegrał na skrzypcach mazurka Wieniawskiego, sielankę swej własnej kompozycyi; a pani Morska-Popławska oddeklamowała kilka utworów Berangera, Gawalewicza i t. d. Udział tej znakomitej artystki, zaproszonej przez Koło, przyczynił się niemało do ożywienia i urozmaicenia zabawy, a wygłoszone przez nią utwory z wdziękiem i odpowiednią charakterystyką, wywoływały gorące oklaski. — Zabawa przeciągła się do godz. 1.

Z Tow. przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie sekcyi filozoficznej odbędzie się we czwartek dnia 22 bm. w sali zakładu fizycznego (św. Anny 6), o godz. 6 wieczorem. Na porządku dziennym odczyt dra Sosnowskiego p. t. „Teorye neowitalistyczne w biologii". Goście mają wstęp wolny.

Z teatru komunikują nam: Najnowsza 4-o aktowa sztuka Sudermana „Sobótki" (Johannisfeuer) graną będzie po raz pierwszy w sobotę w naszym teatrze i tegoż samego dnia po raz pierwszy w wiedeńskim Volksteatrze. Odbywają się z niej próby pod kierunkiem p. Walewskiego.

Jutro z powodu choroby p. Popławskiego zamiast „Zbójców" graną będzie 4-o aktowa komedya „Spirytyści".

Kasztan, rosnący na plantacyach naprzeciwko letniej kawiarni Janikowskiego, chorował od kilku lat i mimo starań ogrodnika miejskiego nie mógł przyjść do siebie. Dzisiaj robotnicy już o godzinie 5 rano przyszli z siekierami i ścięli stare drzewo, które pójdzie na opał. Jakiś staruszek, w którego wspomnieniach kasztan ów odegrał ważną może rolę, w bardzo wojowniczy sposób wyrażał swoje niezadowolenie z koniecznego wyroku.

Ostrzeżenie. Poważny półurzędowy organ „Politische Correspondenz" ostrzega kupieckie i przemysłowe koła w Austryi, ażeby nie brały udziału w powstałej obecnie w Paryżu wystawie międzynarodowej dla przemysłu, hygieny, sportu i t. p., która jest zupełnie prywatnem przedsiębiorstwem. Medale, wydawane przez zarząd tej wystawy, noszą datę 1900 r. i mogą wprowadzić publiczność w błąd, jakoby pochodziły z wystawy powszechnej. Władze austryackie będą pilnie przestrzegać. ażeby podobne pomyłki nie mogły się zdarzyć.

O listonosza. Ogół kupców ulicy Floryańskiej uprasza szanowny zarząd poczty i telegrafów o przydzielenie drugiego stałego i energicznego listonosza, gdyż to, co obecnie się odbywa, co drugi dzień doręczanie listów przez zupełnie nowego, co parę dni się zmieniającego i adresatów zupełnie nieznającego funkcyonaryusza. naraża ich na straty i urąga wszelkim wymaganiom kupieckim. Dość powiedzieć, że w krytycznych dniach otrzymuje się listy gdzieś koło południa dopiero.

Kronika lwowska. Wieczór Mickiewiczowski urządziło w niedzielę w sali gimn. szkoły św. Marcina, tow. polskiej młodzieży im. Kilińskiego. Uroczystość zgromadziła olbrzymi zastęp mieszkańców przedmieścia Żółkiewskiego. Część muzykalno-wokalną poprzedziło przemówienie prezesa towarzystwa, a zakończyło świetne odegranie przez młodzież wyjątku z „Kordyana" Słowackiego.

Wieczór Sienkiewiczowski urządza we Lwowie chór akademicki wspólnie z tow. miłośników sceny.

W sprawie pomnika dla r. 1863/4 na cmentarzu Łyczakowskim, odbyła młodzież rękodzielnicza stow. „Gwiazda" naradę. Uchwalono zaprosić do wspólnej akcyi w tej sprawie młodzież akademicką, techniczną, tow. im. Kilińskiego i inne bratnie stowarzyszenia.

W kościele św. Maryi Magdaleny odbył się w sobotę ślub p. Andrzeja Kornelli, inżyniera Wydziału krajowego, z panną Zofią Kucharską, córką Karola, wicesekretarza Wydziału krajowego.

Tarnów, 19 listopada. Dnia 3 grudnia b. r. odbędzie się przed sądem przysięgłych rozprawa prasowa uwięzionego Feliksa Doerflera, wydawcy „Podhalanina" w Nowym Sączu, oskarżonemu o popełnioną drukiem obrazę czci na osobach adw. dra Nowotnego i ks. proboszcza Wawrzynowskiego w Nowym Targu.

Tarnopol, 19 listopada. Jak wielkiem powodzeniem cieszą się powszechne wykłady uniwersyteckie, świadczy frekwencya około 500 osób na wykładzie, który wygłosił ubiegłej niedzieli w sali magistrackiej profesor szkoły realnej, p. Jan Zamorski, na temat: „Cywilizacya współczesna".

W „Gwieździe" około godz. 6½ wieczorem wygłosił prof. szkoły realnej, p. Schreiber, nader zajmującą rzecz, zaczerpniętą z nauk przyrodniczych, mianowicie mówił o biologii.

Dziedzice, 18 listopada. Na Śląsku coraz więcej budzi się życie narodowe, postępując w ślad za oświatą. Dziś coraz częściej, nawet we wsiach, oddanych na łup germanizacyi, budzi się ten duch polski, który od wieków tam spał, dzięki niektórym nauczycielom Polakom, którzy duszą i ciałem oddają się pracy nad podniesieniem polskości wśród ludu śląskiego. Takim niezmordowanym pracownikiem na tem polu jest p. St. Kmiecicki, kierownik

jakkolwiek samouk, we wszystkich możebnych rzemiosłach: od zegarmistrzostwa i mechaniki poczynając, do modniarstwa, krawiectwa i szewstwa. Na Syberyi zwano go „Zołotoruskij Wiktor Aleksandrowicz“, bo nietylko mógł wykonać wszelkie prace techniczne, zbudować dom, postawić piece, sporządzić okna i drzwi wraz z klamkami, zawiasami etc., lecz nadto potrafił wykonać plany większych budowli, z cegły i drzewa, urządzać ogrody, zarządzać gospodarką większych majątków ziemskich, słowem czego się tknął w życiu swojem z konieczności, to zawsze zdołał wykonać dobrze i poprawnie. Wielu z naszych rzemieślników na Syberyi zawdzięcza naukę i powodzenie swoje Godlewskiemu.

Paryż, 15 listopada. Nie ostatni, ale już przedostatni żołnierz z 1830 roku zmarł w Paryżu, 86 lat liczący, profesor szkoły polskiej Batignolskiej Ignacy Kozikowski. Godnym był patryarchą kolonii polskiej w Paryżu i zacnym. W r. 1831 już był w szeregach walczących za wolność ojczyzny, później z orężem w ręku walczył w Poznańskiem. W r. 1863 już nie mógł wziąć udziału w powstaniu, ale korespondencyą tajną podtrzymywał ducha walczących.

Uczniom szkoły Batignolskiej był ojcem serdecznym, to też zgon jego serdecznie opłakuje kolonia polska.

Skazanego na śmierć Floryana Grossrubatschera, który dopuścił się morderstwa rabunkowego na profesorze gimnazyalnym Altonie i jego siostrzenicy, powieszono wczoraj w Roveredo. Stracenie odbyło się według przepisu ustawy pośród murów tamtejszego więzienia.

Repertoar Teatru miejskiego.

We środę 21 listopapa: „Spirytyści (ceny do połowy zniżone).

We czwartek 22 listopada: „Dom otwarty“.

W sobotę 24 listopada: „Sobótki“ (Johannesfeuer), sztuka w 4 aktach Hermana Sudermanna (nowość).

W niedzielę 25 listopada: „Sobótki“.

Z kalendarza. We środę 21 listopada: Ofiarowanie N. M. Panny; we czwartek 22 listopada: Cecylii panny męcz.; w piątek 23 listopada: Klemensa papieża i Lukrecyi.

Wschód słońca 21 listopada o godzinie 7 minut 07; zachód o godzinie 3 minut 48. Długość dnia godzin 08 minut 41.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18-go listopada pochmurno, w południe i w nocy deszcz. Termometr od + 0·4 doszedł do + 9·0 C. Barometr idzie zwolna w górę.

Dnia 19 listopada o godzinie siódmej rano stan barometru był 741·5 mm., termometru + 7·4 C. — Wiatr wschodni.

Sprawy sądowe.

Kraków, 20 listopada.

(Skazanie Daszyńskiego).

Rozprawa apelacyjna w sprawie p. Ignacego Daszyńskiego, skazanego wyrokiem sądu powiatowego karnego w dniu 20 października 1900, za przeszkadzanie władzy policyjnej w jej czynności, oraz uwłaczające przyjęcie tejże w lokalu redakcyi i administracyi „Naprzodu“ podczas konfiskaty „Latarni“ dnia 28 maja b. r. na 10 dni aresztu względnie 100 koron grzywny, odbyła się dzisiaj przed trybunałem, złożonym ze starszego radcy sądu kraj. p. Kawskiego jako przewodniczącego, oraz pp. radców Wawrauscha, Turowicza i Kulikowskiego, jako wotantów. W roli prokuratora występował dr Ptaś. Oskarżony stawił się na sali w towarzystwie swego obrońcy dra Heskiego.

Rozprawa, której z zajęciem przysłuchiwał się w charakterze prywatnym, będący na sali prezydent sądu karnego p. Morelowski, rozpoczęła się odczytaniem przez przewodniczącego protokułu z pierwszej rozprawy przed sądem powiatowym, dalej doniesień policyjnych w tej sprawie, zeznań świadków, oskarżonego itd.

Odczytywanie to trwało blisko 2 godziny, po zakończeniu którego obrońca dr Heski żądał pozwolenia trybunału na przeprowadzenie dowodu prawdy w celu udowodnienia, że oskarżony nie może być karany za § 491, co więcej, że obchodzenie się z policyą przez oskarżonego jest usprawiedliwione, dalej obrońca dowodzi, że postępowanie policyi podczas konfiskat i kolportaży pism jest istotnie barbarzyńskie, poczem wyświetlił kwitnący w Krakowie system szpiegowski przez różne instytucye i prywatne osobistości wobec policyi się praktykujący, co dowodzi destrukcyjnej i ujemnej działalności policyi krakowskiej.

Wnioskom obrony sprzeciwił się prokurator.

Oskarżony Daszyński sądzi, że właściwie nie popełnił żadnego występku, ale, jeżeli już ma być skazany za przestępstwo z § 491 — to trybunał musi mu dozwolić przeprowadzenia dowodu prawdy, że jeżeli obraził władze policyjne krakowskie, miał wobec postępowania tej policyi prawo do tego.

Obrońca na dowód prawdy pragnie powołać cały szereg świadków, a między innemi prof. Lutosławskiego, na stwierdzenie, że i na uniwersytecie nie jest się wolnym od szpiegów. Prokurator gorąco bierze w obronę policyę krakowską, na co oskarżony zaczyna przytaczać fakta brutalstwa organów policyi. Przewodniczący przerywa mowcy, a trybunał udaje się na naradę, aby zastanowić się nad wnioskami obrony, którym po naradzie odmówiono. Oskarżony żąda obejrzenia lokalu, gdzie mieści się „Naprzód“, aby tym sposobem przekonać się naocznie o nieprawdziwości zeznań świadków obciążających. Również i temu wnioskowi trybunał odmówił, a po zakończeniu postępowania dowodowego zabrał głos prokurator dr Ptaś, który w półgodzinnym wywodzie podtrzymywał oskarżenie. Wywód swój zakończył prokurator wnioskiem, aby ze względu na okoliczności obciążające a brak jakichkolwiek łagodzących, oraz z powodu, że oskarżony jest człowiekiem, dążącym do przewrócenia istniejącego ładu i porządku, trybunał wymierzył obwinionemu karę z § 493, t. j. od 1 do 6 miesięcy.

Obrońca, dr Heski, w obronie swej, zaznacza przedewszystkiem, że trybunał **chyba nie będzie rzecznikiem „pewnych sfer“, żądających koniecznie skazania obwinionego,** z powodów politycznych. W dalszym swoim, czysto prawniczym wywodzie obrońca wykazuje bezpodstawność oskarżenia i żąda uwolnienia oskarżonego.

Zabrał potem głos p. Daszyński w obronie własnej i w dłuższej mowie zbijał punkt za punktem oskarżenie prokuratora, wykazując, że w sprawie tej jest zupełnie niewinny. Najgruntowniej oczyszcza się oskarżony z zarzutu, jakoby dopuścił się obrazy władzy, owszem on sam przez funkcyonaryuszy władzy został napadnięty w swem prawie domowem, i jeżeli się żąda poszanowania władzy, żądać należy także poszanowania osobistej wolności. W gorącym apelu do sędziów, którzy dalecy powinni być od politycznej misyi, którą możeby im ktoś pragnął włożyć na barki, prosi o uchylenie oskarżenia przeciw niemu.

Po półgodzinnej naradzie trybunał powrócił na miejsce, a przewodniczący odczytał uchwałę trybunału, zatwierdzającą nietylko poprzedni wyrok, ale uznając oskarżonego także winnym obrazy czynnej agenta policyjnego — czego sąd pierwszej instancyi nie uznał — podwyższył obwinionemu karę do trzech tygodni więzienia z jednym postem co tydzień, bez zamiany na grzywnę.

Wyrok ten wywołał w sali powszechne zdumienie, tem bardziej, iż rozeszły się pogłoski, że ma być w ciągu trzech dni wprowadzony w wykonanie.

Sala i galerya były szczelnie wypełnione publicznością ze sfer inteligencyi.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Ernest Eckstein**, jeden z najwybitniejszych współczesnych poetów i powieściopisarzy niemieckich zmarł w Dreźnie dnia 19 b. m. Literatura niemiecka straciła w nim bardzo płodnego i wykwintnego pisarza, który na rozlicznych dziedzinach belletrystyki trwały pozostawił dorobek. Eckstein, urodzony w r. 1845 w Giessen, poświęcał się początkowo studyom filozoficznym, poczem osiadł w Paryżu, jako korespondent dziennikarski. Opuściwszy Francyę w r. 1871 bawił, jakiś czas w Wiedniu jako stały współpracownik „Neue freie Presse“. Stąd przeniósł się do Lipska i Drezna, gdzie redagował kolejno czasopismo literackie „Deutsche Dichterhalle“ i humorystyczne „Der Schalk“. W r. 1885 osiadł na stałe w Dreznie, gdzie do śmierci pozostał, poświęciwszy pióro swe poezyi i powieściopisarstwu. — Z poetyckich jego utworów cieszyły się wielkiem powodzeniem humorystyczne poematy „Szach królowej“, „Niema z Portici“, Venus Urania“ i „Odwiedziny w karcerze“.

Najwięcej talentu ujawnił Eckstein w nowelach i powieściach historycznych, których ogłosił kilkadziesiąt. Najgłośniejszemi z nich były: „Nowelle“ (Lipsk, 1874, 2 t.), „Violanta“, „Die Numidierin“, „Aphrodite“, „Prusias“ „Nero“ i „Klaudyusze“ (1881), których przekład polski ukazał się przy „Kłosach“. Ostatnie z wymienionych powieści, osnute na dziejach rzymskich, odznaczały się zajmująco opracowanym wątkiem i wiernym kolorytem historycznym, były też popularne i chętnie czytane i przekładane. Dziennikarskie i literackie szkice i artykuły Ecksteina, pisane z wielką feletonową zręcznością, wyszły zebrane razem p. t.: „Leichte Waare“ (Lipsk, 1875) i „Beiträge zur Geschichte des Feuilletons“ 2 t.

Zygmunt Stojowski, wystąpił, jak to telegraficznie donieśliśmy, w Berlinie z koncertem w sali Beethowena. Tym razem usłyszano jego symfonię d-mol, koncert na skrzypce i symfoniczną rapsodyę na fortepian i orkiestrę. „Publiczności — pisze berliński „Local-Anzeiger“ — podobały się odegrane kawałki, jak się zdaje, wcale dobrze; wywoływała kilkakrotnie kompozytora na estradę, a na końcu wielbiciele jego ofiarowali mu wieniec laurowy. Stojowski jest Polakiem, ale nie nadaje utworom swoim taniego upiększenia przez częste wplatanie narodowych rytmów i motywów. W swojej muzyce — że się tak wyrazimy — jest „człowiekiem światowym“. Omawiając każdy numer programu koncertowego, oddaje krytyk berliński p. Stojowskiemu zasłużone pochwały, chociaż do utworów jego stosuje bardzo surową miarę sądu. „W koncercie na skrzypce — dodaje wreszcie recenzent „Local-Anzeigera“ — p. Władysław Górski dał się poznać jak najkorzystniej („auf das beste“).

Ostatnie wiadomości.

Z zaboru pruskiego. Sprawa w okręgu międzyrzecko-babimojskim nie jest zupełnie jeszcze stracona, a poprawili ją na naszą korzyść najzawziętsi przeciwnicy — konserwatyści. Perfidya bowiem, z jaką popierali swego kandydata, zraziła tak antisemitów, którzy w owym okręgu są dość silni, że stronnictwo to ma ochotę nie głosować przy ściślejszym wyborze na p. Gersdorffa. Gdyby więc udało się rzeczywiście skłonić wyborców antisemickich bodaj do wstrzymania się od głosowania, p. Chrzanowski mógłby zwyciężyć.

Broszura, omawiająca wcale trzeźwo stosunki w Poznańskiem, zatytułowana „Schattenbilder aus dem preussichen Osten von Civis Germanus“, wyszła w Kolonii nad Renem. Autor żąda, iżby rząd „przestał brać recepty i nauki od ludzi politycznie nieodpowiedzialnych“ i żeby przestał być „organem Towarzystwa HKT“. Powinien nie zapominać, że „Rosya jest niesłychanie mądrym sąsiadem, socyalna demokracya bardzo niebezpiecznym agitatorem“.

— Rusyfikacya Finlandyi. Generał-gubernator finlandzki, zwróciwszy się do senatu, z zapytaniem, jakie środki uważa za użyteczne, celem wprowadzenia w życie manifestu carskiego o języku rosyjskim w Finlandyi, zaproponował od siebie, co następuje:

1) Zawiesić mianowanie urzędników, nie znających języka rosyjskiego, w niektórych wydziałach departamentu gospodarczego, w zarządach głównych i gubernialnych.

2) Wzmocnić dozór nad wykonywaniem przepisów, wydanych celem używania języka rosyjskiego w korespondencyi oraz czynnościach urzędów miejscowych, ponieważ te rozporządzenia obecnie nie są ściśle wykonywane i

3) Wzmocnić dozór nad wykładami języka rosyjskiego w szkołach, ze zwróceniem szczególnej baczności na dobór nauczycieli właściwych, na ilość godzin wykładowych, metodę wykładu oraz zarówno na zwiększenie, stósownie do istotnej potrzeby, ilości inspektorów, sprawdzających naukę języka rosyjskiego, jak na zatwierdzenie dla inspektorów instrukcyj specyalnych.

Z Finlandyą powtarzu się jota w jotę to samo, cośmy przeszli w Kongresówce.

— Sprawa handlu orderami miała być ową maczugą herkulesową, pod której uderzeniami paść miał minister dla kolonij Decrais, a z nim cały gabinet Waldecka-Rousseau. Na wczorajszem posiedzeniu francuskiej Izby deputowanych wniósł dep. Rivet interpelacyę w tej drażliwej kwestyi, na co prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau oświadczył, że rząd gotów jest do natychmiastowej odpowiedzi. Zabrał następnie głos minister dla kolonij Decrais i odpowiedział, że interpelant w interesie nacyonalistów uknuł podstępny zamach na jego honor. Zapewniwszy, że ordery dawano tylko ludziom, rzeczywiście zasłużonym, odczytał szczegółową listę obdarzonych odznakami i wyliczył ich zasługi. Mowę swoją skończył Decrais pośród oklasków Izby. Minister handlu Millerand również przedłożył listę udekorowanych na jego wniosek.

Dep. Drumont oświadczył, że artykuł w „Libre Parole“ nie pochodzi z pod jego pióra, a Millevoye zaznaczył, że minister powinien swoich oskarżycieli wezwać przed sąd. Prezydent gabinetu, zabrawszy jeszcze raz głos, oświadczył stanowczo, że nikt nie wniósł skargi do sądu o wyłudzenie 20.000 fr. za udzielenie orderu. Dochodzenie urzędowe wykazało bezpodstawność tej wieści.

Po ukończeniu dyskusyi uchwaliła Izba 379 głosami przeciwko 31 porządek dzienny, wyrażający gabinetowi zupełne zaufanie.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 20 listopada. Arcybiskup nominat lwowski ks. Bilczewski przyjmował wczoraj kapitułę lwowską z ks. infułatem Zabłockim a dzisiaj kler.

Prezydent Małachowski zamierza we Lwowie zaprowadzić kuchnie ruchome na wzór Berlina i Warszawy, do których to miast wyjechał dla poznania instytucyi.

Na poczcie tutejszej miały zginąć trzy listy: jeden z Budapesztu, zawierający 10.000 koron, tylko rękomendowany, wskutek czego szkodę poniesie Bank budapeszteński; dwa inne pieniężne na 200 i 1.180 koron, adresowane do Ottynii. Dyrekcya poczt wysłała do Ottynii komisarza.

Kurtyna Siemiradzkiego dlatego nie została dotąd zawieszona, gdyż została w drodze uszkodzona, mianowicie bordiura została naruszona.

Lwów, 20 listopada. Nagłą śmiercią zmarł wczoraj w południe ks. Czajkowski. Przechodząc przez plac Maryacki, padł na chodnik i skończył życie. Przywołane pogotowie Towarzystwa ratunkowego stwierdziło tylko śmierć skutkiem wady serca.

Agent policyjny Grünsberg aresztował sprawcę zamachu morderczego na kanoniera Maruszczaka. Jest nim zarobnik w fabryce Lewińskiego, 24-letni Klemens Kowalczuk, który sam się zdradził, przechwalając się w szynku, że za zniewagę dobrze się odpłacił.

Dziś znowu wydarzyło się 5 nowych wypadków tyfusu.

Tarnopol, 20 listopada. Rozpoczął się tu wielki proces o fałszywą krydę. Między oskarżonymi znajduje się bankier Bühler.

Rozpoczął się tu również proces przeciw kilku chłopom z Trembowli, którzy adjunktowi Kirschnerowi zarzucili nadużycia przy rozprawie. Chłopi, ofiorowawszy dowód prawdy, powołali 100 świadków.

Brody, 20 listopada. Pożar zniszczył tu doszczętnie jednę kamienicę w rynku.

Stryj, 20 listopada. Onegdaj podczas mszy w tutejszym kościele którą odprawiał pewien młody wikary, wszedł jakiś młody mężczyzna, który od razu swem zachowaniem się zwrócił uwagę. Dopchawszy się do ołtarza skoczył, chciał zamknąć mszał i rzucić się na księdza, ale go choć z trudem ubezwładniono i wyprowadzono.

Dobromil, 20 listopada. — Gmina Mrzygłód wskutek zatargu z księdzem, niemogąc znaleść sprawiedliwości, postanowiła przejść na obrządek grecko-katolicki.

Stary Sącz, 20 listopada. Wydobyto tu ze studni zwłoki dwudziestoletniej dziewczyny Teresy Twardowskiej.

Ruch przedwyborczy.

Lwów, 20 listopada. Pod osłoną policyi odbyły się wczoraj wieczorem dwa zgromadzenia przedwyborcze przy ulicy Ormiańskiej. Jedno w Stowarzyszeniu krawców, gdzie przed wyborcami stanął kandydat z V kuryi p. Józef Hudec, drugie zaś, bardziej ożywione, w Związku zawodowych szewców. Na ostatniem z tych zgromadzeń stanęło czterech kandydatów, a mianowicie trzech z V kuryi, pp. dr Jabłoński, ks. Fijałkowski i Witoszyński, oraz kandydat z III kuryi architekt Mokłowski.

Na tem zgromadzeniu przychodziło do burzliwych starć z kandydatami. Zakończyło się ono bez pozytywnych uchwał o północy.

Gródek, 20 listopada. W IV kuryi Lwów-Gródek prócz p. Merunowicza i Kościa Lewickiego kandydować zamierza urzędnik lwowskiego magistratu p. Edward Webersfeld.

Split, 20 listopada. Tutejsza Rada miejska uchwaliła wezwać wszystkie Rady miejskie w Dalmacyi, aby od kandydatów na posłów zażądano solennego przyrzeczenia, że w parlamencie tak długo będą stali przeciw rządowi, dopóki nie zostanie zbudowane połączenie kolejowe Dalmacyi z Bośnią.

Sejmy.

Praga, 20 listopada. „Politik“ donosi jako o rzeczy już postanowionej, że sejmy: czeski, morawski i śląski zbiorą się dnia 17 grudnia na sesyę, która trwać będzie do 22 grudnia. Z powodu świąt, wyborów i zwołania parlamentu, dalsza sesya sejmów zwołaną będzie aż z początkiem wiosny. Jak donoszą, Sejm czeski, obok spraw politycznych, zajmie się także sprawą zainartykułowania przysięgi arcyks. Fr. Ferdynanda d' Este.

Praga, 20 listopada. „Narodni Listy“ donoszą, że Czesi nie obeślą wiecu miast, który się ma wkrótce odbyć w Wiedniu.

Praga, 20 listopada. „Politik“ w artykule obszernym napada na prezydenta ministrów Koerbera, o którym mówi, że ani Niemcy, ani Czesi nie zawinili w akcyi pojednawczej, która spełzła na niczem, ale on, Koerber, który słuchał podszeptów z poza stronnictw powaśnionych.

Budapeszt, 20 listopada. W Izbie magnatów rozpoczęła się dziś dyskusya nad sprawą za inartykułowania przysięgi arcyks. Franciszka Ferdynanda d' Este. Zichy oświadczył, że jeśli będzie głosował za zainartykułowaniem, to uczyni to tylko z powodu lojalności do tronu.

Wrocław, 20 listopada, Schnapka, która popełniła zamach na cesarza Wilhelma, jutro zostanie oddaną do szpitala obłąkanych. Okazuje się już prawie na pewne, że Schnapka, to kobieta obłąkana, która od miesiąca zaczepiała ludzi na ulicy.

Berlin, 20 listopada. Cała prasa, z wyjątkiem socyalistycznej, pochwala wczorajszą mowę Bülowa. Podnoszą, że Bülow przemówieniem swem pozyskał opozycyjne dotąd stronnictwo liberalne. Prasa liberalna zauważa, że Bülow nie podał żadnych motywów, dla czego parlament w lecie nie został zwołany; widocznie motywów żadnych nie miał.

Groźba zamachu.

Paryż, 20 listopada. Podczas rozpraw w Izbie deputowanych oświadczył prezydent gabinetu Waldeck-Rousseau, że niedawno otrzymał upomnienie, ażeby się strzegł.

„Pewne koła — mówił Waldeck-Rousseau — nie chcą ministerstwu puścić płazem tego, że odważyło się przeciwnikom swoim stawić czoło. Grożą mu sztyletem, ale to nie zdoła zachwiać gabinetu w zamiarach jego“.

Otóż telegram donosi, że Waldeck-Rousseau otrzymuje listy z pogróżkami od chwili, gdy w Izbie wypowiedział hasło o konfiskacie dóbr klasztornych.

Choroba cara.

Berlin, 20 listopada. Z Petersburga nadchodzą pomyślne wiadomości o zdrowiu cara. Natomiast z Kopenhagi nadeszły wiadomości, że stan zdrowia cara jest bardzo niepomyślny. Z Kopenhagi również donoszą, że źródła urzędowe rosyjskie tają grozę położenia.

Londyn, 20 listopada. „Daily Express“ donosi, że w stanie zdrowia cara nastąpiło pogorszenie. Serce cara jest podobno obecnie więcej osłabione.

Proces spiskowców bułgarskich.

Bukareszt, 20 listopada. Podczas wczorajszej rozprawy w procesie przeciw spiskowcom bułgarskim przemawiali obaj prokuratorowie.

Pierwszy z nich prokurator, Miclesco, zażądał surowego ukarania oskarżonych i wyraził ubolewanie, że Trifanow za późno złożył zeznania, skutkiem czego kilku współwinnych zbiedz zdołało.

Generalny prokurator zaś, Ciocardia, oświadczył, że uważa Dimitrowa za pospolitego mordercę. Z takimi mordercami, jak on i jego wspólnicy, nie może się solidaryzować ani naród bułgarski, ani rumuński.

Następnie zabrał głos obrońca Mitewa, adwokat Sipsoms, i podniósł, że działał on z poduszczenia i na rozkaz Sarafowa.

Na tem obrady przerwano.

Zawierucha chińska.

Paryż, 20 listopada. Podczas rozpraw nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych zapytał deputowany Destournelles, jak długo jeszcze trwać będzie wyprawa chińska i jakie za sobą pociągnie koszta. Czyniąc wydatki w nadziei, że je kiedyś pokryje odszkodowanie ze strony Chin, rząd może się zawieść. Niemcy preliminowały pierwotnie na koszta wyprawy 200 milionów marek; jeżeli wszystkie rządy tak uczynią, to trzeba będzie podwyższyć cła, co spowoduje stagnacyę w handlu. Niektóre rządy pomyślą może o odszkodowaniu in natura, przez zabranie terytoryum chińskiego, taki jednakże krok mógłby wywołać powszechną wojnę. Socyalista Sembat obwinia misyonarzy, że w znacznej części przyczynili się swojem postępowaniem do wybuchu zamieszek. — Mowca żąda wyjaśnień w sprawie barbarzyńskiego zachowania się wojsk europejskich w Chinach, zarzucając zarazem ministrowi spraw zagranicznych Delcassému, że wobec Anglii i Niemiec okazał zbyt wiele ustępstw. Delcassé ograniczył się na razie do kilku uwag i sprostowań.

Paryż, 20 listopada. Podczas rozpraw w Izbie nad sprawą chińską domagał się soc. Sembat, aby poselstwa europejskie przeniesiono z Pekinu gdzieindziej i aby większa część kontyngentu francuskiego z Chin odwołano. Poseł Cochin wyraził przekonanie, że główną przyczyną obecnych rozruchów jest zajęcie w swoim czasie przez Niemców Kiaoczau na półwyspie Szantungu. Mowca pochwala notę ministra Delcassé'go.

Petersburg, 20 listopada. Wedle doniesienia, jakie otrzymuje z Władywostoka „Nowoje Wremia“ — straty, które powstały skutkiem zniszczenia przez Chińczyków południowej linii kolei mandżurskiej, wynoszą około 10 milionów rubli.

Londyn, 20 listopada. Z Pekinu donoszą, że posłowie mocarstw mają zamiar zażądać od rządu chińskiego nie tylko kary śmierci, ale wogóle najsroższych kar, znanych przez prawo chińskie, dla przywódców Bokserów i książąt cesarskich, którzy ich popierali.

Londyn, 20 listopada. „Times“ donosi z Pekinu: Lihungczang przedłożył posłom mocarstw edykt cesarski, normujący wymiar kar na książąt i wysokich dostojników, którzy byli przywódcami Bokserów.

W edykcie tym powiedziano, że kary wymienione są największemi, jakie może naznaczyć cesarz. Przytem Lihungczang oświadczył, że tak on, jak ks. Czing, zagrożeni są karą śmierci, gdyby nie zdołali skłonić mocarstw do zgody na ten edykt.

Przedstawione w edykcie kary czynią wprost komiczne wrażenie, gdyż równają się zeru. Dość powiedzieć, że n. p. taki Lan otrzymuje jedną rangę niżej, inny mandaryn pozbawiony zostaje pensyi i skazany jest na rozmyślanie w samotności, inny znów traci rangę, lecz pozostaje w urzędzie. Wszystkie kary są w tym rodzaju.

Waszyngton, 20 listopada. Sfery urzędowe tutejsze rachują się z możliwością, że cesarz Kwangsiu zostanie przez swe otoczenie zamordowany, jeżeli mocarstwa obstawać będą przy dawniejszych swych domaganiach się surowego nadzwyczaj ukarania winnych dostojników chińskich.

Pekin, 20 listopada. Dotąd posłowie nie wygotowali jeszcze noty z warunkami pokoju. — Prawdopodobnem jest jednak, że propozycye, zawarte w dawniejszych notach: francuskiej i niemieckiej — posłużą, z pewnemi zmianami, za podstawę żądań mocarstw.

Panują tu fatalne stosunki sanitarne. Wielu Chińczyków zmarło na ospę. Chińczycy chowają po domach zwłoki, sądząc, że cudzoziemcy nie pozwolą ich w sposób uczciwy pogrzebać. Z tego powodu należy obawiać się wybuchu epidemii, która mogłaby stać się zabójczą dla wojsk sprzymierzonych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 20 listopada 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	98	10
„ „ srebrna	97	65
4% renta austryacka złota	115	35
4% „ „ koronowa	98	20
4% „ węgierska złota	115	25
4% „ „ koronowa	90	35
Akcye Banku austro-węgierskiego	1692	—
„ kredytowe	657	—
Londyn	240	67½
Marki	117	72½
20-to Markówki	23	53
20-to Frankówki	19	19
Włoskie banknoty	90	70
Dukaty	11	38
Losy węgierskie premiowe	162	50
Losy tureckie	105	—
Akcye Anglobanku	271	—
„ Unionbanku	542	—
„ Bankverein	470	—
„ Laenderbanku	410	—
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	535	—
„ „ Południowej	117	50
„ „ Elbethal	471	—
„ „ Nordbahn	6220	—
„ „ Staatsbahn	656	—
„ „ Alpine	435	—
„ Tureckie Tabaczne	285	—
Ruble	254	25

Berlin, 20 listopada 1900.

Banknoty austryackie	85	—
Krótki Wiedeń	84	85
Banknoty rosyjskie	216	45
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	95	50
Renta włoska	94	70
Akcye austryackie kredytowe	206	37
Ultimo ruble	—	—

Wiedeń, 20 listopada 1900.

Spirytus gotowy	43	—
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	81
Żyto (na jesień)	7	62
Kukurudza	5	31
Owies (na jesień)	5	89

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 20 listopada 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	254	—	255	50
Marki niemieckie	117	25	118	25
Franki papierowe	95	50	96	25
Dwudziestofrankówki w złocie	19	15	19	25
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	91	75	92	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	75	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	90	50	91	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	—	96	—
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Rządca drukarni L. K. Górski